

Więści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK
SAMORZĄDOWY

Nr 24

Grudzień 2012

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

www.poniec.eu

Wszystkim mieszkańcom gminy Poniec
życzymy
ciepłych, radosnych i pełnych miłości
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
wszystkiego co najlepsze na cały 2013 rok

Przewodniczący Rady Miejskiej
Jerzy Kusz

Burmistrz Ponieca
Jacek Widyński



Nadeszła zima...



FERIE ZIMOWE W GMINIE PONIEC



I turnus: 15 - 18 stycznia 2013r. - Poniec, Rokosowo, Łęka Wielka, Żytowiecko

II turnus: 22 - 25 stycznia 2013r. - Sarbinowo, Szurkowo

W programie m.in.:

Wyjazdy do
Leszna -
Kino i Bowling
koszt 15 zł

Turnieje piłki siatkowej
i piłki nożnej halowej

Występy komika - klauna
znanego m.in.
z "Mam Talent"
PANA ZĄBKA

Turnieje gier
komputerowych
w kawiarence
internetowej

Turniej tenisa stołowego
o Puchar Burmistrza
Ponieca



Szczegółowych informacji dotyczących realizacji programu ferii oraz wyjazdów udzielają GCKSTiR pod nr tel. 65 57 31 169 oraz opiekunowie świetlicie środowiskowych

Organizatorzy - Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu oraz Pełnomocnik Burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych



II OTWARTE MISTRZOSTWA GMINY PONIEC W NARCIARSTWIE ZJAZDOWYM O PUCHAR BURMISTRZA PONIECA



23 LUTEGO 2013 ZIELENIEC -
STOK - "DWÓJKA" NARTORAMA

Organizatorzy
zapewniają karnet na zawody,
przejazd autokarem, wyżywienie
oraz ubezpieczenie zawodników.



LICZBA MIEJSC OGRANICZONA!
ZAPISY DO DNIA 08.02.2013

Szczegółowych informacji dotyczących organizacji i kosztów udziału w imprezie udziela GCKSTiR pod nr tel. 65 57 31 169

Razem 60 lat



Janina i Czesław Banachowie będą obchodzili 60. rocznicę ślubu cywilnego 29 grudnia, a kościelnego dzień później. Oba śluby zawierali w Poniecu. Pani Janina ma 89 lat, a pan Czesław 87. Pani Janina od urodzenia mieszka w Drzewcach, w domu, który postawili z mężem w miejscu poprzedniego, starego. Miała pięcioro dzieciństwa. Wcześniej stracili mamę, pani Janina miała wtedy zaledwie 4 lata. Gdy nastąpiła wojna, razem z ojcem została wysiedlona z majątku. Ojciec wyjechał w okolice Warszawy, a ją wysłano do Niemiec do przymusowej pracy w gospodarstwie. Dziesięć lat po wojnie zmarł jej ojciec, a ona pozostała na gospodarstwie sama. Pana Czesława z Drobnina poznała dzięki kuzynowi, który nie szczędził dobrych słów o nim. Pewnego dnia przyprowadził go na zabawę taneczną do Drzewiec, gdzie była już pani Janina. Pan Czesław urodził się jako dziecko z trojaczek, z dwiema siostrami. W sumie w jego rodzinnym domu było ośmioro rodzeństwa. W cza-

nie wojny wysiedlony został z majątku w Drobninie i trafił do pracy w Kaczkowie. Po wojnie służył w wojsku w Bieszczadach, gdzie przez półtora roku walczył z oddziałami zbrojnej formacji UPA. W związku z tym otrzymał stopień porucznika Wojska Polskiego oraz brązowy order Virtuti Militari. Gdy ożenił się z panią Janiną, zajęli się wyłącznie gospodarstwem rolnym w jej rodzinnym domu. Przebudowali dom, rozbudowali pomieszczenia gospodarcze, powiększyli gospodarstwo do 12 hektarów. Państwu Banachom urodziły się dwie córki: Teresa i Zofia, oraz dwóch synów: Stanisław i Wojciech. Ten ostatni został w domu, przejął majątek i dziś jest rolnikiem. Państwo Banachowie mają sześć wnuczek, siedmiu wnuków, dwie prawnuczki i dwóch prawnuków. Są parą małżeńską o najdłuższym stażu małżeńskim w Drzewcach. Jubilatów z okazji ich złotych godów życzymy dużo zdrowia i radości na wszystkie kolejne wspólne lata.

PK



W wielu przedszkolach 26 listopada obchodzony był świąteczny Dzień Pluszowego Misia. Z tej okazji dzieci z Przedszkola Samorządowego w Łęce Wielkiej przyniosły ze sobą ulubione pluszaki. Były misie małe i średnie, a także misie olbrzymie, różowe, niebieskie, brązowe i wielokolorowe, w ubrankach, z kokardami, w kapelusiach. Nie było dwóch jednakowych, każdy był piękny i wyjątkowy. Odbyła się ich prezentacja. Dzieci mówiły wierszyki, śpiewały piosenki oraz rozwiązywały zagadki związane z misiem.

PK

Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godziny 14:00 do 16:00 w pokoju nr 14 Urzędu Miejskiego. Można wówczas

zgłaszać wszelkie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

Dnia 7 stycznia 2013 roku dyżur będą pełnili Aneta Wrotyńska i Marcin Stróżyński. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie.

PK



Dzieci z ponieckiego przedszkola przyszły na zajęcia 23 listopada w odświętnych strojach i z misiem w rękach. Był to bardzo uroczysty i radosny dzień, który w grupie Kubusiów miał wyjątkowo świąteczny charakter. Urodziny Kubusia Puchatka odbyły się w ponieckim przedszkolu po raz drugi. Wzięli w nich udział także rodzice dzieci, którzy wystąpili na przedszkolnej scenie jako aktorzy w przedstawieniu "Urodziny Kubusia Puchatka". Przygotowania i próby trwały przez miesiąc. Był wspaniały tort, balony, prezenty dla dzieci, tańce, konkursy i dużo radości.

PK



Dzień Chleba zorganizowała 15 listopada Szkoła Podstawowa w Sarbinowie. Impreza rozpoczęła się przygotowaniem ciasta chlebowego przez uczniów klasy VI. W tym czasie mamy upiekły chleb oraz wystawiły do degustacji swoje domowe przetwory. Dzieci z każdej klasy zrobiły różnorodne kanapki. Uczniowie, rodzice oraz nauczyciele obejrzeli także przedstawienie o historii chleba, przygotowane przez klasę III. Na zakończenie imprezy wszyscy częstowali się przysmakami.

PK



Cztery lata istnienia obchodziła 17 listopada poniecka sekcja nordic walkingu. Impreza została zorganizowana wspólnie z sekcją „Bojanowskie Kłki Szczęścia”, która z kolei świętowała swoje szóste urodziny. Wspólna uroczystość miała miejsce w gospodarstwie agroturystycznym U Szwagra w Sowinach. Przy dźwiękach muzyki były urodzinowe torty z fajerwerkami, zabawa, wspomnienia z odbytych w ciągu minionych lat marszów i wyjazdów oraz wspólna fotografia.

PK



W Szkole Podstawowej w Sarbinowie rozpoczął się 1 grudnia cykl bezpłatnych spotkań z najmłodszymi dziećmi, które nie chodzą jeszcze do przedszkola. Zajęcia cieszą się dużym zainteresowaniem dzieci i ich mam. Pomysłodawczynią i opiekunką zajęć jest Joanna Bernadek.

PK

MECHANIKA POJAZDOWA | WULKANIZACJA

Waldemar Drożak
tel. 665 502 896

» mechanika pojazdowa » wulkanizacja
» klimatyzacja » pomoc drogowa

DOJAZD DO KLIENTA
Szurkowo 54 | 64-125 Poniec

ODNOWA REGENARACJA LAMP

» polerowanie
» odnowa
» regeneracja
» chromowanie

» lampy: dostawcze, osobowe ciężarowe (przód, tył)

DOJAZD DO KLIENTA tel. 665 502 896

Z bukietem kwiatów do...

Anieli - 4 I

Aniela wywodzi się z języka greckiego i dosłownie oznacza anioła, posłańca, zwiastuna. Jest popularna w świecie, właśnie z racji kultu aniołów stróżów. A jaka jest? Miła, pełna wdzięku. W życiu kieruje się sercem i nie zawsze dobrze na tym wychodzi. Jej kolorem jest fiolet, rośliną konwalia, zwierzęciem jaszczurka, liczbą szóstka, a znakiem zodiaku Rak. Imieniny ma także: 27 stycznia, 12, 28 i 30 marca, 1, 23 i 31 maja, 1 czerwca, 6 i 10 lipca oraz 18 listopada.

W gminie Poniec mieszka tylko 13 pań o imieniu Aniela. W Poniecu jest ich 6, w Łęce Wielkiej - 2, oraz w Żytowiecku, Sarbinowie, Miechcinie, Dzięczynie i Łęce Małej - po jednej. Najstarsza Aniela mieszka w Poniecu i ma 76 lat, a najmłodsza z Łęki Wielkiej ma 44 lata. Wszystkim Anielaom życzymy aby zawsze były zdrowe i



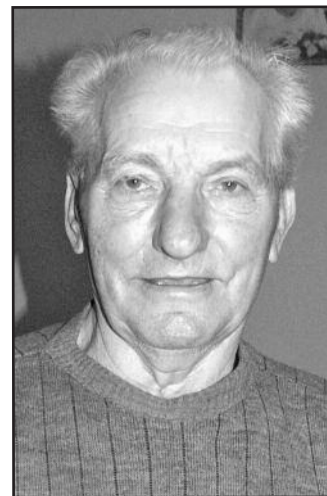
Aniela Porzucek
z Ponieca

miały mnóstwo powodów do radości. (has)

Sylwestra - 31 XII

Sylwester ma łaćski rodowód i dokładnie znaczy leśny, mieszkający w lesie. Imię to na naszych ziemiach jest obecne już od średniowiecza. Najczęściej nadawane jest chłopcom urodzonym 31 grudnia. Sylwester jest twórczy, ambitny, wrażliwy i dość nieufny. Do wszystkiego podchodzi sceptycznie. Żeni się wcześnie i bardzo poważnie traktuje swoje obowiązki małżeńskie i ojcowskie. Przyjaciół ma wielu, jest samowystarczalny. Jego kolorem jest zielony, rośliną platan, zwierzęciem sikorka, liczbą dwójka, a znakiem zodiaku Rak. Obchodzi imieniny także: 2 stycznia i 26 listopada.

W naszej gminie mieszka tylko 6 panów Sylwestrów. Po dwóch jest w Łęce Wielkiej i Czarkowie, a po jednym w Drzewcach i Wydawach. Najstarszy Sylwester mieszka w Łęce Wielkiej i ma 81 lat. Natomiast najmłodszy Sylwek z Czarkowa ma zaledwie 19 lat. Całej szóstce panów o tak znanym



Sylwester Biegała
z Łęki Wielkiej

i lubianym imieniu życzymy aby ostatnich dni w roku przeżywali jak najwięcej. No i by każdy następnym rok witali w zdrowiu. (has)

POŻEGNANIE

W listopadzie na zawsze odeszli od nas :

- 06. 11 - Harendarz Teresa (1932), Bączylas
- 08. 11 - Michalski Jan (1923), Sarbinowo
- 16. 11 - Kolański Edmund (1922), Poniec
- 17. 11 - Biegała Franciszek (1937), Łęka Wielka
- 19. 11 - Mikołajczak Jerzy (1951), Drzewce

Czytali dzieciom

Od 19 do 23 listopada w Przedszkolu Samorządowym w Łęce Wielkiej odbyła się akcja pod hasłem „Cała Polska czyta dzieciom”.

Celem wspólnych spotkań z dziećmi było słuchanie utworów literatury dziecięcej, dostarczanie przeżyć, rozbudzenie zamiłowania do utworów literackich oraz rozwijanie wypowiedzi słownych na określony temat. Utwory literatury dziecięcej czytali: Pelagia Chuda - nauczycielka, Jolanta Pawłowska - bibliotekarka, Grażyna Biernaczyk, Małgorzata Danielczak i Ewa Kończak - radne gminy Poniec, Mariusz Kędzierski - dyrektor Zespołu

Szkół w Żytowiecku oraz Eugeniusz Nowak - zastępca burmistrza gminy Poniec. Dzieci wysłuchały utworów znanych twórców: M. Kopronickiej, J. Porazińskiej, J. Brzechwy, J. Tuwima, W. Chotomskiej i innych. Piękny, ekspresyjny sposób czytania utworów literackich przez zaproszonych gości wywołał ogromne zainteresowanie dzieci. Ułatwił zrozumienie i przeżycie treści. Pobudzał do spontanicznego wypowiadania się na temat wysłuchanych utworów. Dzięki pięknemu przekazowi najmłodszy czytelnicy na długo zapamiętają wrażenia i radość, jaką przynosi wspólne czytanie na głos.

PK



**Wszystkiego najlepszego
z okazji
Świąt Bożego Narodzenia
oraz
szczęśliwego Nowego Roku
zyczą**

Redakcja Wieści z Gminy Poniec

**Gminne Centrum Kultury Sportu
Turystyki i Rekreacji w Poniecu**

Bibliotekarz poleca

Pierwsza książka to „Tajemnica Bożego Narodzenia” Jostaina Gaardera.

„Tajemnica Bożego Narodzenia” to zaproszenie do niezwykłej wędrowki, w której przyłączamy się do orszaku podążającego do Betlejem, aby zdążyć na narodziny Chrystusa.

Jesteśmy na tropie zagadki, gdzie współczesność przeplata się z przeszłością i towarzyszy rodzicom, takim jak my, którzy wciągają się powoli w bajkowy świat odkrywany przez ich synka. Podobnie jak w „Świecie Zofii” autor po mistrzowsku łączy poetycką fikcję z lekcją historii i refleksją o życiu. Zanurzamy się w klimacie naturalnej

bliskości w rodzinie, do którego w głębi serc tęsknimy, spotkania z Tajemnicą i... z sobą samym. Książka Jostaina Gaardera uczy, wzrusza i przetrzuca pomost między światem dorosłych i dzieci. Obyśmy nigdy nie stracili go z oczu.

Kolejna propozycja to „Boże Narodzenie w Lost River” autorstwa Fannie Flagg.

Co robi samotny, rozwiedziony mężczyzna, dysponujący bardzo skromnymi oszczędnościami i mający przed sobą zaledwie kilka miesięcy życia? Oswald, bohater książki Fannie Flagg, wyjeżdża do Lost River, małego miasteczka w Alabamie, poznaje jego nieco zwariowanych i sympatycznych mieszkańców, próbuje pomóc małej niepełnosprawnej Patsy oraz zaprzyjaźnia się z małym ptaszkiem o imieniu Jack i... czeka na cud?



DLA RĄTOWANIA ŻYCIA DZIECI I GODNEJ OPIEKI MEDYCZNEJ SENIORÓW

Fundacja Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, ul. Damińskiego 19r, 01-718 Warszawa, tel. (22) 852 32 14, (22) 852 32 15, e-mail: wojp@wojpp.org.pl

13 stycznia 2013 r.
SALA WIDOWISKOWA W PONIECU
początek godzina 14.00

- 14.00 - START IMPREZY
- 14.05 - WYSTĘP TANECZNO-ARTYSTYCZNY DZIECI Z PRZEDSZKOLA SAMORZĄDOWEGO W PONIECU
- 15.00 - PROGRAM W WYKONANIU SZKOŁY PODSTAWOWEJ Z PONIECA
- 15.40 - WYSTĘP MAGIKA-KLAUNA PANA ZĄBKA
- 16.40 - KONCERT DZIECIĘCO-MŁODZIEŻOWEJ ORKIESTRY DĘTEJ GCKSTIR W PONIECU
- 17.10 - WYSTĘPY SEKCJI GCKSTIR W PONIECU - ZESPÓŁ WOKALNY "HUMORESKA" ZESPÓŁ TANECZNY "NATIA"
- 17.40 - JASEŁKA W WYKONANIU MŁODZIEŻY Z PUBLICZNEGO GIMNAZJUM W PONIECU
- 18.45 - "TIGER" POKAZ SEKCJI TAEKWON-DO
- 19.15 - ZAKOŃCZENIE IMPREZY



**SERDECZNIE
ZAPRASZAMY**



Razem przez życie



Kazimiera i Henryk Felerowie obchodzą 50. rocznicę ślubu cywilnego 30 grudnia, a kościelnego 26 stycznia. Oba śluby zawierali w Pępowie. Pani Kazimiera ma 70, a pan Henryk 73 lata. Pani Kazimiera urodziła się w Ludwinowie, a wychowała w Anielinie koło Pępowa. Miała siedmioro rodzeństwa. Przez pięć lat pracowała w PGR w Pępowie. Wykonywała wszelkie czynności związane z ogrodnictwem. Po ślubie wyłącznie zajmowała się domem i przydomowym ogródkiem. Pan Henryk urodził się we wsi Kolonia Obory w powiecie pleszewskim. Miał sześcioro rodzeństwa. Już jako nastolatek podejmował się wielu prac sezonowych, m. in. w PGR w Brodnicy koło Czempinia, później w firmie budowlanej w Poznaniu, a także w cukrowni w Witaszycach pod Jarocinem. Przez kilka lat, nadal sezonowo, podejmował się pracy w melioracji w regionie leszczyńskim, gdzie najczęściej bywał w Pępowie. Pewnego dnia wybrał się tam na zabawę taneczną do parku. Właśnie wtedy pierwszy raz zobaczył panią Kazimierę i tak od

spotkania do spotkania zrodził się trwały związek. Ślub wzięli po trzech latach znajomości, na przepustce pana Henryka, który właśnie od roku odbywał służbę wojskową w lotnictwie w Babimoście. Po wojsku wrócił do swojej żony do Pępowa, gdzie w miejscowych PGR-ach podjął się pracy jako oborowy. Po czterech latach wspólnego życia przeprowadzili się do Żytowiecka, gdzie otrzymali mieszkanie służbowe w nowo wybudowanych blokach, w związku z podjęciem pracy w PGR-ach przez pana Henryka. Państwu Felerom urodziła się córka Małgorzata i dwóch synów: Roman i Walerian. Mają dwie wnuczki i dwóch wnuków. Obecnie pani Kazimiera jeszcze dużo krząta się po domu i w ogródku, gdyż - jak twierdzi - lubi być w nieustannym ruchu. Pan Henryk zaś sporo czasu przeznacza na pasjonujące go zajęcie - hodowlę kur i królików.

Jubilatom życzymy dużo zdrowia, samych pogodnych dni i wiele życzliwości od wszystkich ludzi.

PK



Marianna i Franciszek Gierowie będą obchodzili 50. rocznicę ślubu cywilnego 23 grudnia, a kościelnego 12 stycznia 2013 roku. Ślub cywilny zawierali w Poniecu, a kościelny w Żytowiecku. Państwo Gierowie są rówieśnikami, mają po 72 lata i pochodzą z Łęki Wielkiej. Pani Marianna miała siostrę i trzech braci. Nie miała łatwego dzieciństwa, bo wcześniej, w wieku 12 lat, straciła rodziców. Pozostawione sobie dzieci już miały trafić do domu dziecka, ale uparcie trwały przy swoim, że sobie poradzą i wychowają się same. I dokonały rzeczy wręcz niemożliwych. Bez jakiegokolwiek pomocy ze strony ludzi starszych przetrwały najcięższe chwile, wychowały się wzajemnie i założyły własne rodziny. Pani Marianna znała swojego wybranka od najmłodszych lat. Najpierw - rzecz jasna - był kolegą z podwórka, później chodził

razem do szkoły podstawowej, a jako dorośli naturalną koleją rzeczy zawarli związek małżeński. Razem podjęli pracę w PGR w Łęce Wielkiej. Ona wykonywała wszelkie czynności pomocnicze, a on szybko został traktorzystą. Tak przepracował cały okres do emerytury. Z czasem pani Marianna zajęła się wyłącznie obowiązkami domowymi i wychowywaniem dzieci. Urodziła im się córka Stanisława oraz trzech synów: Jerzy, Mirosław i Sławek. Wszyscy synowie, podobnie jak ojciec, służyli w wojsku, dlatego rodzice zdążyli już otrzymać srebrny medal „Za Zasługi dla Obronności Kraju”. Państwo Gierowie mają już pięć wnuczek i trzech wnuków, a także dwóch prawnuków. Jubilatów życzymy dużo zdrowia, samych pogodnych dni i wiele życzliwości od ludzi.

PK

Firma Halpress dziękuje klientom z gminy Poniec za współpracę w 2012 roku i życzy szczęśliwego Nowego Roku!



Zapraszamy
na
III Turniej "KOPA"
Łęka Wielka 2013

Termin: 12 stycznia 2013 r. (sobota) godz. 19⁰⁰
Miejsce: Turniej rozegrany zostanie w Świetlicy Wiejskiej w Łęce Wielkiej (Gmina Poniec)
Nagrody: za najlepsze wyniki organizatorzy ufundowali atrakcyjne nagrody rzeczowe oraz puchary
Patronat nad imprezą objął: Burmistrz Ponieca – Jacek Widyński
Organizatorzy: Andrzej Wojteczek
Marek Juskowiak

Czas na retro

Zajęcie to niezwykle, profesja niespotykana. Piotr Sibiński z Ponieca przywraca do życia stare, zabytkowe wózki dziecięce. Moda na tego typu pojazdy w stylu retro oparowała Europę Zachodnią.

Dziecięce retro wózki przynoszą nas w świat szczęśliwego, bezpiecznego dzieciństwa z czasów naszych babć i dziadków. Patrząc na wielofunkcyjne wózki klasyczne, z przysłowiową łezką w oku, przypominamy sobie te niezapomniane chwile. Aktualna moda na wózki klasyczne zachęca do zakupów tego rodzaju wózków dla dzieci. Ta moda jest jeszcze słabo dostrzegalna w Polsce, ale już w Europie Zachodniej pokazanie się z retro wózkiem jest swoistym trendy. Przy okazji każdy wózek jest inny, niepowtarzalny, tworzony niejako z duszą i artystycznym rozmachem. I nie tylko kupowany jest przez elity, ludzi ekstrawaganckich, mających, ale również coraz częściej przez „zwykłych” ludzi, a także przez fotografów i właścicieli kawiarni, kwaciarni, sklepów z wózkami dziecięcymi.

Jedne z najlepszych i największych firm na świecie o najdłuższych tradycjach w produkcji wózków dziecięcych znajdowały się w Wielkiej Brytanii. Były to między innymi firmy: Marmet, Silver Cross, Wilson, Osnath, Royale, Bonnichon. Do dzisiaj zachowała się jedna z nich – Silver Cross, która niejako wchłonęła wszystkie pozostałe. Tradycja tej firmy sięga roku 1877. Oddziały posiada na całym świecie, a oprócz wózków klasycznych oferuje całą gamę



wózków nowoczesnych.

Piotr Sibiński z Ponieca jest z zawodu tapicerem i od lat zajmował się wyściełaniem bryczek konnych oraz naprawą uprzęży konnych. Od trzech lat dodatkowo trudni się czymś zupełnie nowym, zajęciem, które znajduje zapotrzebowanie szczególnie w Europie Zachodniej. Renowacja starych, klasycznych wózków w Polsce jest po prostu tańsza, a zrealizowana w Poniecu gwarantuje wysokiej jakości. Dostawcą zniszczonych wózków do Ponieca jest Maciej Walenczak, który pochodzi z Gier-

lachowa, a obecnie mieszka w pobliżu Paryża we Francji. To tu odzyskują swoje dawne życie i blask.

Najwięcej odnowionych wózków wychodzi spod ręki Piotra Sibińskiego i trafia do Wielkiej Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, a także Stanów Zjednoczonych i Australii. Przeważnie odbiorcami są osoby prywatne, rzadziej firmy lub muzea. Polski klient pojawia się bardzo rzadko, właściwie było ich dotychczas tylko dwóch: z Poznania i Szczecina.

Aby mieć piękny, wręcz zabytkowy wózek, warto dobrze rozjeżdżać się na poddaszu lub w garażu. Być może stoi jeszcze zdezeloowany wózek z lat 60. lub 70.

- W Polsce niewiele się zachowało klasycznych wózków, bo były takie dziwne czasy, że na potęgę wszyscy wyrzucali właśnie takie piękności – mówi Piotr Sibiński. – Przyszła moda na plastiki i same sztuczne materiały.

Starych wózków do renowacji można też poszukać na tzw. pchlich targach lub giełdach z antykami. W rękach Piotra Sibińskiego może zostać odnowiony w ciągu zaledwie trzech dni. Stary zniszczony wózek może nas kosztować tysiąc złotych, a „ożywiony” nawet osiem razy więcej. Rozkręcany jest do najdrobniejszej części, odnawiany, a brakujące elementy uzupełniane. Metalowe lub drewniane podwozie ręcznie jest malowane. Ogromu pracy wymaga

tapicerka, która zwykle jest w najgorszym stanie. Trzeba ją zatem całkowicie przerobić na oryginalną. Metalowe elementy muszą być ponownie chromowane. Zakładane są nowe opony z białej gumy i klocki hamulcowe. Koniecznie wymienione na nowe muszą być wszystkie paski skórzane i metalowe klamry.

Podczas wiernej rekonstrukcji klasycznego wózka, który trafia do rąk Piotra Sibińskiego w bardzo złym stanie lub zwyczajnie w kawałkach, bardzo istotna jest wiedza i doświadczenie renowatora. Trzeba wiedzieć, jak dokładnie ten wózek kiedyś wyglądał.

- Dzięki mojej trzyletniej praktyce z klasycznymi wózkami, zdążyłem porobić sobie wzory kształtów wózków najbardziej znanych modeli – mówi Piotr Sibiński. - A mimo to ciągle trafia się jakiś zupełnie nowy kształt.

Niedawno córka pana Piotra urodziła Julię, a on sam został dziadkiem. Na tę okazję postanowił przygotować specjalny wózek retro. Będzie biały z dużymi kołami ze sprychami. Córka już kupuje nowoczesny wózek, bo klasyczny nie jest w jej guście. Ale Piotr Sibiński wierzy, że wnuczce lepiej będzie na przejażdżkach z dziadkiem, w którego rękach będzie wózek retro.



Świąteczny list ojca Tomasza

RPA BIZANA 2012. 11. 24

Molweni nonke :)

Droży czytelniczy „Wieści z Gminy Poniec”. Z wielką radością, odebrałem wiadomość od Haliny Sיעińskiej o Waszym zainteresowaniu naszym życiem tutaj w RPA, a szczególnie tym, jak wyglądają święta Bożego Narodzenia u nas.

Święta w RPA różnią się zupełnie zarówno charakterem religijnym, jak i zwyczajowym, które mamy w Polsce. Podstawowym elementem różniącym nas jest brak jakiegokolwiek rodzinnej celebracji tych jakże pięknych świąt. Dla większości, szczególnie dla dzieci - jest to czas wakacji i zdecydowana większość nawet do kościoła nie przychodzi, tylko wyjeżdża na plażę nad ocean (godzinka z Bizany). W zeszłym roku na Mszę Wigilijną, którą ówczesny proboszcz przesunął na godz. 16.00, przysły dwie siostry i pięciu parafian, ponieważ o północy pewnie poza siostrami nikt by nie przyszedł. Ja zeszłoroczne święta spędziłem u naszych polskich sióstr w Matatiele, więc była i Pasterka o północy i polska Wigilia i śpiew kolęd. Tam, gdzie są biali i kolorowi ludzie, tam jest zupełnie inne poczucie wartości i świadomości przynależności do Kościoła. W naszej parafii, gdzie w 100% parafianie są czarnoskórzy, jeszcze tego nie ma, może za dwieście, trzysta lat... zobaczymy, ale już pewnie z Nieba ☺ Zatem nasi parafianie nie mają żadnej specjalnej kolacji jak my, odwiedziny bliskich czy uczestnictwa w Pasterce.

A jak ja spędzę tegoroczne święta? Otóż, oczekuję wizyty naszego współbrata o. Wojciecha SVD, który jest prof. bibliistyki na

Uniwersytecie św. Augustyna w Johannesburgu oraz mojego kolegi z poznańskich lat dra Jakuba Urbaniaka, który również jest wykładowcą, tylko filozofii na tymże uniwersytecie. Na Wigilię mamy zaproszenie do polskich sióstr słuźebniczek w Port Shepston, a mszę bożonarodzeniową już będziemy celebrować w Bizanie. Moi droży, myślę, że warto podkreślić, abyście lepiej zrozumieli specyfikę naszej jakże trudnej pracy tutaj, to uświadomienie sobie, że tutejszy kościół lokalny to nasz XIV wiek Kościoła katolickiego w Polsce. Przed nami perspektywa mozolnej, ciężkiej pracy pastoralnej, intelektualnej oraz adaptacyjno – kulturowej.

Kochani mieszkańcy mojej gminy Poniec i nie tylko :)

Niedawno wpadł mi w ręce piękny film „Ludzie Boga”, opowiadający historię zamordowanych zakonników, trapistów z Gór Atlas w Algierii. Jedna z kwestii, którą wypowiada przełożony o. Christian, chciałbym, aby posłużyła za kanwę życzeń, które chciałbym Wam złożyć.

„...bo, Tajemnica Wcielenia polega na tym, żeby pozwolić, by Boże Synostwo Jezusa wcieliło się w nasze człowieczeństwo i żyło w nas oraz w tym, co będzie naszym udziałem...”

Umiłowani w Chrystusie siostry i bracia:

Po raz kolejny w naszym życiu będziemy obchodzić pamiętkę Narodzenia naszego Pana Jezusa Chrystusa. Zapewne jak co roku będzie to czas wypełniony świątecznymi smakołykami, gromkim śmiechem Waszych bliskich, przyjaciół...

Warto jednak nie poprzestawać



Pierwszy chrzest od czasu przyjazdu do Afryki



Błogosławieństwo dzieci podczas mszy w kapliczce bocznej w Vema

tylko na radosnym klimacie tych Świąt, ale wejść w nie głębiej, przedrzeć się przez powłokę codzienności i zanurzyć w Tajemnicy Wcielenia, które przez Narodzenie naszego Odkupiciela i Zbawiciela Jezusa Chrystusa stało się początkiem naszego Bożego synostwa. Spróbujmy odpowiedzieć sobie, na ile udaje mi się realizować tę Największą Łaskę, jaką obdarzył nas Trójjedyny Bóg. Pewnie coś należałoby poprawić w Nowym Roku, z

czegoś może zrezygnować, coś obudzić, aby z każdym dniem coraz bardziej zbliżyć się do świętości. Czego Wam życzę z całego serca i o to będę prosił dla Was przy Ołtarzu Ofiary w Wigilijną Noc. A Was pragnę prosić, abyście pamiętali o Waszym misjonarzu, bo choć tysiące kilometrów od Ponieca zawsze sercem z Wami. Szczęść Boże

O. TOMASZ PRZYBYŁ

OD REDAKCJI

Ojciec Tomasz Przybył pisze do redakcji kilka razy w roku. Zawsze z wielką miłością i troską opowiada o dzieciach Afryki. Podobnie jak nasz papież Jan Paweł II umiował je szczególnie. Dzieciom jest w dalekiej Afryce najtrudniej. Już w ubiegłym roku ojciec Tomasz pisał nam, że życie najmłodszych toczy się na podwórku przed glinianą chatą. Niemal wszystkie dzieci muszą pracować, a tylko co piąte chodzi do szkoły. Wiele z nich porzuconych jest przez ojców i boryka się z głodem. Niektóre są wykorzystywane, krzywdzone, wielu choruje na AIDS. Ojciec Tomasz pisząc o dzieciach Afryki zawsze podkreśla, że są one, tak samo jak nasze maluchy, dziećmi Boga. Że zasługują na miłość i na prawdę. Dlatego misjonarze tak wiele czasu i serca poświęcają właśnie im. To misjonarze budują szkoły, uczą dzieci najprostszych rzeczy, pokazują, co jest dobre, a co złe, niekiedy nawet leczą.

Dziecięcy świat Afryki jest tak daleki od naszego, że trudno go sobie nawet wyobrazić. Kiedy zapytaliśmy ojca Tomasza, co my tutaj w Poniecu, Krzemieniewie, Osiecznej moglibyśmy zrobić dla najmłodszych miesz-

kańców jego parafii, odpowiedział, że na pewno pomoże im modlitwa. Tę do Boga kierować może każdy. Ale powiedział nam też o swoim marzeniu, dotyczącym codzienności „jego” dzieci. Otóż obok kościółka stoi stary opuszczony budynek. Jest zniszczony i bez jakiegokolwiek wyposażenia. A mimo to ojciec Tomasz chciałby zrobić z niego świetlicę. Myśli o tym, aby go naprawić, potem może kupić kilka krzesel i stołów. W tej świetlicy dzieci mogłyby nocować, kiedy przychodzą dziesiątki kilometrów na mszę świętą albo pobyć razem, albo coś zobaczyć. Bo ojciec Tomasz marzy też o rzutniku, dzięki któremu dzieci zobaczyłyby pierwszy w życiu film, zdjęcie, bajkę. To jest marzenie, które nam wydaje się normalnością, a tam daleko w Górach Smocznych jest niemal nieosiągalne.

Może my moglibyśmy podarować maluchom z parafii ojca Tomasza taki właśnie rzutnik?

W styczniu na ich misję wybiera się ksiądz z Polski, byłoby więc przez kogo podać taki prezent. Przesyłki pocztowe niestety nie docierają na miejsce. Ale zabrać upominek można. Już sobie wyobrażam, jak ogromną radość sprawiłby dzieciom. A ojciec Tomasz na pewno opowie im o Polsce i o naszych miejscowościach i o tym, że wiemy, jak oni tam żyją. I że modlimy się za nich, nie tylko w święta.

Prawdziwe historie

Zawsze kiedy zbliżają się święta Bożego Narodzenia, pani Stasia wspomina swoje dzieciństwo. Może dlatego, że było takie trudne i że każda kolejna Gwiazdka dla niej łączyła się z tęsknotą. A może stąd, że porównuje je ze świętami swoich dzieci i wnuków i cieszy się, że oni mają normalne, ciepłe domy. Właśnie teraz, przed Bożym Narodzeniem, zaprosiła nas na rozmowę. Oczywiście wspominała.

Stasia urodziła się na wsi, niedaleko Ponieca i Krzemieniewa. Była najmłodszą z rodzeństwa, brat miał 10 lat, a siostra o trzy lata mniej. Ojciec Stasi jeszcze przed wojną wyjechał za pracą do Francji. Raz tylko przyjechał na urlop i właśnie wtedy mama zaszła w ciążę. Nie widział Stasi, kiedy się urodziła. Mama sama wychowywała całą trójkę. A były to bardzo trudne czasy. Wybuchła wojna, mama chodziła do pracy w polu, przy domu hodowała krowę, kury, uprawiała ogród. Mieszkali w domku z gliny, oczywiście bez żadnych wygód. Po ciężkiej zimie w 1941 roku we wsi była powódź. Topniejący śnieg zalał większość budynków. Mama Stasi przenosiła co się dało do stodoły, nie patrząc na to, że po kolana jest w wodzie. Nic dziwnego, że zachorowała na zapalenie płuc. Wkrótce zmarła. Dzieci zostały same w swojej gliniance. To wtedy z sąsiedniej wsi przyjechał wujek, brat mamy. Zabrał ich do siebie i babci. Był kawalerem i sam prowadził gospodarstwo. Stasia miała wtedy dwa lata.

U wujka Stasia spędziła pięć lat. Pamięta, jak przez okno w piwnicy widziała uciekających Niemców, jak zbierała kamienie na polu, jak na zawsze odeszła babcia. I pamięta jeszcze, że wujek remontował z jakichś resztek cegły dom gliniany po mamie, do którego potem przeprowadził się brat z siostrą. Ale kiedy skończyła się wojna, a ona została z wujkiem sama, ten zdecydował, że odda ją do Domu Dziecka. Nie mogła nic zrobić, gdy odwoził ją do Rogowa.

Tuż po wojnie takich domów dziecka było w kraju sporo. Trafiły do nich dzieci, które straciły rodziców lub zagubiły się w czasie wojennej zawieruchy. Wszystkie były sobie obce, skrzywdzone przez los. A w domach panował rygor,

niemal wojskowy. Dzieci musiały być najedzone, chodzić do szkoły i wywiązywać się z obowiązków. Nikt nie dbał o to, czy tęskniły, przeżywały stratę, czuły się opuszczone. Stasia mówi, że raz w tygodniu zmieniano im sukienki, a jeśli któraś z dziewczynek poplamiała ją, to musiała pozostawać w pokoju aż do czystej zmiany. Nigdy niczego nie dostali w prezencie. Nawet w Boże Narodzenie. Ale Stasia mimo wszystko dobrze wspomina tamte gwiazdki. A to dlatego, że na święta zabierała ją pewna rodzina z Rogowa. Sami mieli ósemkę dzieci, a jeszcze przygarnęli Stasię do siebie. Byli biedni, jednak choinkę zawsze stroili. To wtedy Stasia czuła się szczęśliwa. Po trzech latach kilkoro dzieci przeniesiono z Rogowa do Nowego Kramaska. Jeszcze dalej od domu. Tylko raz przyjechała do niej siostra. To było wówczas, gdy szła do Pierwszej Komunii Świętej. Ona jedna miała w czasie tej uroczystości gościa. Do pozostałych dzieci nikt nie przyjechał. Jedno Boże Narodzenie w Nowym Kramsku spędziła u księdza proboszcza.

Stasia skończyła 13 lat. Wtedy nieoczekiwanie dostała wiadomość, że ojciec wrócił z Francji. Mogła więc pojechać do domu. Wraciała sama, z kartką na szyi, żeby nie pomyliła pociągów. Na dworcu w Gostyniu czekał na nią brat. Jechała do ojca, którego wcześniej nigdy nie widziała. On też nie znał swoich dzieci, nigdy nie kochał ich, nie przytulał. Brat i siostra wrócili do wujka, ona do rodzinnego domu mamy. Ten dom był dla niej zupełnie obcy. Tata ożenił się po raz drugi, więc panią domu została nieznajoma kobieta. Tak naprawdę nikt tu na nią nie czekał. Czy mogła czuć się szczęśliwsza?

Rok później skończyła siódmą klasę i zaraz musiała iść do pracy w PGR. Najpierw sezonowo, a potem na stałe. Pieniądże zabierała oczywiście druga mama. Z tego czasu Stasia wspomina jedno miłe zdarzenie. W gospodarstwie zakładano prąd i do tej pracy przyjechała ekipa z Poznania. Jeden z mężczyzn ciągle jej się przyglądał. Okazało się, że był to chłopak z Domu Dziecka z Nowego Kramaska. Przebywał tam z siostrą w tym samym czasie, co Stasia.



Dużo sobie opowiedzieli.

Potem Stasia jeszcze przez trzy lata ciężko pracowała w ceglarni.

Najszcześniejszym dniem w jej życiu było spotkanie przyszłego męża. Na dożynkach. Od pierwszego wejrzenia wiedzieli, że są sobie przeznaczeni. Ślub wzięli po trzech miesiącach znajomości. I znowu Stasia borykać się musiała ze swoim złym losem. Zamieszkali u jej ojca i drugiej mamy, w jednym małym pokoiku. Ale dobrze nie było. Rodzice nie pozwolili im korzystać z kuchni, nie dali sprzętów do pokoju, nie pomagali w niczym. A na świat przyszła dwójka ich dzieci. Dopiero po czterech latach mąż Stasi dostał pracę w gospodarstwie, w innej wsi. Tam było też małe mieszkanie. Wyprowadzili się. A sąsiedzi obdarowali ich prezentami. Jeden dał króliki, inny kurę, ktoś masło, od pewnej rodziny z Ponieca dostali meble kuchenne. Nareszcie Stasia mogła postawić nogi pod własnym stołem.

Pani Stasia z mężem jeszcze dwa razy zmieniła mieszkanie.

Wspólnie wychowali pięcioro dzieci. Mają wnuki i prawnuki. A do swojego domu na święta zapraszali dziewczynkę z Domu Dziecka ze Wschowy. Po raz pierwszy przyjechała do nich, gdy miała 7 lat. Potem przenieśli ją do Bodzewa, ale i tak czasem bywała u nich na soboty i niedziele. Już jako dziewczyna wyprowadziła się pod Częstochowę. Pisała, dzwoniła, przyjechała do nich ze swoim mężem. Chciała pokazać bliskim, gdzie spędzała szczęśliwe chwile. Podobnie jak mała Stasia.

Dziś, kiedy pani Stasia jest babcią, coraz częściej myśli o tym, by pojechać do Rogowa. Nigdy tam później nie była. Podobno w dawnym Domu Dziecka jest dom opieki dla osób starszych. Może warto spacerować się alejkami w parku?

Pani Stasia jest najszczęśliwsza, kiedy do domu na święta przyjeżdżają bliscy. Oni wiedzą, że razem z mężem zawsze na nich czekają.

SPISAŁA
HALINA SIECIŃSKA

Wyróżnieni pracownicy socjalni

Tradycją Starostwa Powiatu Gostyńskiego stało się docenianie pracowników pomocy społecznej, których trud jest niewidoczny na co dzień. Podczas obchodzonego 21 listopada Dnia Pracownika Socjalnego z terenu gminy Poniec wyróżniona została Hanna Konieczna.

Pomoc społeczna to służba, od której zależy los wielu osób i rodzin. Powiat gostyński i gminy, wchodzące w jego skład, zatrudniają łącznie prawie czterystu pracowników pomocy społecznej. To pracownicy socjalni, pedagodzy, psycholodzy, wychowawcy, opiekunowie, terapeuci, rehabilitanci, pielęgniarki, instruktorzy. To ci wszyscy, których trud i codzienna praca składają się na obraz pomocy społecznej gmin i powiatu gostyńskiego. A jest to obraz pozytywny i bardzo wysoko oceniany. Świadczą o tym liczne wyróżnienia wojewódzkie i ogólnopolskie. Ale trzeba podkreślić, że to trudna, odpowiedzialna, wymagająca ofiarowości, zaangażowania i profesjonalizmu praca. Działalność

pracowników pomocy społecznej przebiega często w trudnych warunkach, wymaga wysokiej odporności psychicznej i opanowania, szczególnie w sytuacjach, w których rozwiązuje się konflikty, w momentach, gdy brakuje środków na udzielenie pomocy lub w czasie pracy z klientami przejawiającymi postawy roszczeniowe lub wyžadującymi na pracownikach swoje kompleksy i niezadowolenie z życia.

Tegoroczne święto pracowników pomocy społecznej odbywało się w Miejsko-Gminnym Ośrodku Kultury w Borku Wielkopolskim. Uroczystość miała szczególną oprawę. Uświetnił ją recital młodego pianisty Pawła Kasperkowiaka, ucznia Szkoły Talentów w



Poznaniu, laureata m. in. Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Miłozza Magina w Paryżu. Na uroczystość przybyli władze gmin i powiatu gostyńskiego, licznie stawili się kierownicy, dyrektorzy i pracownicy ośrodków pomocy społecznej, domów pomocy społecznej, Domu Dziecka, ośrodka interwencji kryzysowej, środowiskowych domów samopomocy, domów dziennego pobytu, świetlic środowiskowych, Domu Usamodzielnień, punktów wsparcia i Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Przybyli też przedstawiciele organizacji pozarządowych współpracujących z służbami pomocy społecznej.

Wicestarosta gostyński oraz burmistrz Borku Wielkopolskiego podziękowali pracownikom służb społecznych za pracę wspierającą rodziny i ludzi, zwłaszcza tych, którzy stracili już nadzieję, a dzięki profesjonalnej pomocy odzyskują wiarę i zaczynają z optymizmem patrzeć w przyszłość. Następnie władze gmin oraz powiatu uhonorowali wyróżniających się pracowników dyplomami, nagrodami i kwiatami. Z naszej gminy wyróżniona została wspomniana już Hanna Konieczna (na zdjęciu z zastępcą burmistrza gminy Poniec - Eugeniuszem Nowakiem).

PK

Konkurs wiedzy o patronie



Konkurs wiedzy o majorze Henryku Sucharskim odbył się 30 listopada z okazji obchodów Dnia Patrona Szkoły Podstawowej w Poniecu.

W ramach konkursu trzyosobowe zespoły z klas IV - VI rozwiązywały test pisemny, w którym należało wykazać się znajomością nie tylko życiorysu patrona, ale też wiadomościami o Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Do finału ustnego zakwalifikowali się reprezentanci trzech klas, którzy najlepiej poradzili sobie z testem. Każda drużyna odpowiadała na 9 pytań i wykazała

się dużą wiedzą, za co nagradzani byli ogromnymi brawami. Ostatecznie zwyciężył zespół z klasy IV a, II miejsce zajęła klasa VI a oraz III miejsce – klasa V a. Na zakończenie obchodów Dnia Patrona wszyscy uczestnicy obejrzeli prezentację multimedialną, przedstawiającą dzieje mjr. Henryka Sucharskiego. Ponadto złożono kwiaty pod portretem patrona, znajdującym się w głównym korytarzu szkoły. Konkurs przygotowali członkowie koła historycznego pod opieką Danuty Wojciechowskiej.

PK

Przyjaciele środowiska



Dnia 22 listopada w GCKSTiR w Poniecu odbyło się podsumowanie VIII edycji konkursu pod nazwą „Bądź przyjacielem środowiska” w kategorii zbiórka zużytych baterii i akumulatorów małogabarytowych w roku szkolnym 2011/2012.

Organizatorem konkursu, w którym wzięły udział wszystkie szkoły z terenu gminy, był burmistrz Ponieca przy współudziale Miejskiego Zakładu Oczyszczania w Lesznie. Celem konkursu było: rozwijanie świadomości ekologicznej dzieci i młodzieży, promocja postaw proekologicznych, zbudowanie efektywnego systemu zbiórki zużytych baterii i akumulatorów małogabarytowych, a także poprawa czystości i porządku w gminie. W czasie trwania konkursu zebrano łącznie 713, 6 kg baterii.

Pierwsze miejsce w konkursie po raz siódmy zajęła Szkoła Podstawowa z Sarbinowa, która w przeliczeniu na 1 ucznia placówki zebrała 3, 4778 kg baterii przy średniej gminnej wynoszącej 0, 8212 kg. Drugie miejsce przypadło Szkole Podstawowej z Ponieca z wynikiem 1, 0749 kg, a trzecie miejsce zdobył Zespół Szkół Szkoły Podstawowej i Gimnazjum z Żytowiecka, uzyskując wynik 0, 5336 kg zebranych baterii na 1 ucznia. Za udział w konkursie burmistrz Ponieca ufundował nagrody rzeczowe: za zajęcie I miejsca w wysokości – 1.000 zł, II miejsca – 700 zł, a III miejsca – 500 zł. Ponadto wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy oraz podziękowania za udział w konkursie.

PK

Rowerzyści podsumowali sezon

W piątkowe popołudnie, 23 listopada, odbyło się tradycyjne, szóste już podsumowanie sezonu rowerowego. Na spotkanie zorganizowane przez GCKSTiR zaproszenie otrzymali rowerzyści, którzy w tym roku wzięli udział przynajmniej w dwóch rajdach rowerowych.

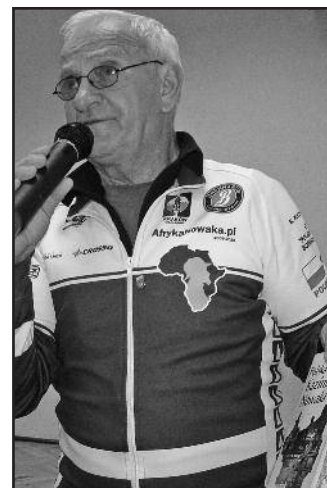


Gościem specjalnym spotkania był podróżnik Bogusław „Sławek” Kuczyński ze Śremu, który od dziesięciu lat jeździ rowerem po świecie. Opowiedział on o swoich wrażeniach z podróży, z tunezyjskiego etapu szlakiem Kazimierza Nowaka, który w latach 1931-1936 jako pierwszy człowiek na świecie przebył samotnie kontynent afrykański z północy na południe i z powrotem (40 tys. km pieszo, rowerem, konno oraz czółnem). Przedstawione przez „Sławka” prezentacje i film opowiadały o wyprawie szesnastu polskich rowerzystów, którzy w ciągu jedenastu dni pokonali na tunezyjskich bezdrożach blisko 900 km. Był to jeden z 24 etapów wyprawy przez Afrykę śladami polskiego podróżnika Kazimierza Nowaka.

Dla wszystkich zaproszonych

gości przygotowano dwa okolicznościowe torty oraz płyty CD ze zdjęciami i prezentacją podsumowującą sezon rowerowy 2012. Dyrektor GCKSTiR w Poniecu Maciej Malczyk, przedstawił prezentację, która przywołała wspomnienia z rowerówek. Warto w tym miejscu przypomnieć, jak minął tegoroczny sezon rowerowy. W 2012 roku odbyło się pięć rowerówek, a łącznie można było przejechać aż 216 km. Najpierw, 1 maja, była tradycyjna rodzinna Majówka, która zgromadziła ponad 270 uczestników i był to kolejny rekord w porównaniu do minionych Majówek. Trasa liczyła 33 km. Później, 16 czerwca, była kolejna rowerówka, która miała dystans 30 km, a wzięło w niej udział 80 osób. Główną atrakcją tego wyjazdu była wizyta w pałacu w Trzeboszu, gdzie uczestnicy

rajdu poznali ciekawą historię zabytku oraz mogli podziwiać wnętrze obiektu. Trzecia rowerówka miała miejsce 21 lipca i przebiegała przez wyjątkowo malownicze tereny wokół Świerczyny. Liczyła około 47 km, a udział w niej wzięły 52 osoby. Czwarty rajd rowerowy wiódł do Domachowa, gdzie uczestnicy obejrzeli piękny drewniany zabytkowy kościół pw. św. Michała Archanioła. Trasa rowerówki liczyła 46 km, a wzięło w niej udział 65 osób. Podczas piątej, ostatniej w tym sezonie rowerówki uczestnicy zwiedzili Muzeum im.



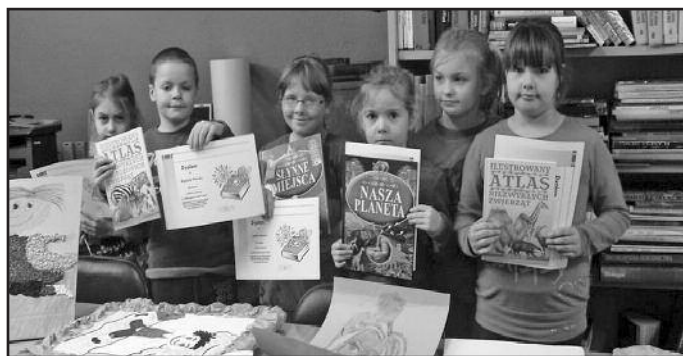
Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego w Grabonogu. Trasa przejazdu liczyła 60 km, a wzięło w niej udział 40 uczestników.

Organizatorzy rajdów rowerowych składają serdeczne podziękowania wszystkim, którzy swoją pracą i wsparciem przyczynili się do sprawnego i bezpiecznego przebiegu minionego sezonu rowerowego.

PAWEŁ KLAK

Laureaci konkursów czytelniczych

W Filii Bibliotecznej w Żytowiecku 16 listopada rozstrzygnięte zostały konkursy czytelnicze „Mój przyjaciel mieszka w bajce” oraz „Przygoda Mikołaja”, zorganizowane z okazji Światowego Dnia Postaci z Bajek oraz w związku z 35. rocznicą śmierci pisarza Rene Goscinnego.



Do udziału w obu konkursach przystąpiło 32 uczniów klas od I do VI Szkół Podstawowych z Żytowiecka i Ponieca. Laureatami konkursu „Mój przyjaciel mieszka w bajce” zostali: pierwsze miejsce – Marcelina Polaszek z Bogdanek, drugie miejsce – Jagoda Jędrzycka z Bączylasu, trzecie miejsce – Ania Michałek z Bączylasu, wyróżnienia – Karolina Nyc i Natalia Kołcz z Żytowiecka oraz Wojtek Wujczak z Łęki Małej. Laureatami konkursu „Przygoda Mikołaja” zostali: pierwsze miejsce –

Wiktoria Nowak z Łęki Wielkiej, drugie miejsce – Klaudia Przeżożna z Łęki Wielkiej, trzecie miejsce – Aneta Karlińska z Łęki Wielkiej, wyróżnienia – Zuzanna Skiba z Żytowiecka i Jaś Bojarski z Czarkowa. Dyplomy i nagrody dla uczestników konkursów ufundowali Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu oraz biblioteka szkolna Zespołu Szkół w Żytowiecku, ze środków pozyskanych z Hurtowni i Księgarni Taniej Książki w Tuliszkowie. PK

Wielkopolskie tradycje świąteczne

Tradycje bożonarodzeniowe są niezwykle bogate i zróżnicowane, w zależności od regionu kraju. W ciągu wieków ulegały one różnym zmianom. Wiele z nich całkowicie już zanikło, inne są nadal znane w Wielkopolsce, także w Poniecu.

W Wielkopolsce święta Bożego Narodzenia, zwane popularnie Gwiazdką, dawniej nazywano Godami. Był to okres od Wigilii do święta Trzech Króli. Obecnie nieliczni już starsi mieszkańcy naszego regionu posługują się tą nazwą. Dzisiaj terminu „gody” używa się najczęściej w odniesieniu do kolejnej rocznicy zawarcia związku małżeńskiego, na przykład Srebrne czy złote gody. Współcześnie stosowana nazwa Gwiazdka dotyczy tylko samych świąt Bożego Narodzenia. Nazwa ta wzięta się prawdopodobnie od zwyczaju zasiadania do wieczerzy wigilijnej z chwilą ukazania się pierwszej gwiazdy na niebie.

Pamiętkę narodzin Chrystusa obchodzimy w noc przesilenia zimowego, która była szczególnym wydarzeniem dla większości kultur i ludów. Rzymianie obchodzili dzień 25 grudnia jako święto Narodzin Stońca Niezwycięzonego, kiedy to słońce pokonuje noc i dni stają się coraz dłuższe. Chrześcijanie przejęli to święto, tłumacząc, że narodzenie się Chrystusa było tą właśnie światłością, która pokonała ciemność. Dlatego niektóre tradycje związane ze świętami Bożego Narodzenia mają bardzo stary rodowód, sięgający jeszcze czasów pogańskich. Szczególnie chodzi tutaj o wróżby Wigilijne. Niektórzy twierdzą, że to, co wydarzy się 24 grudnia, będzie miało wpływ na cały rok. Jeśli w wigilię świecą gwiazdy, to nadchodzący rok będzie urodzajny i dostatni. Niektórzy wróżą także z sianka, umieszczanego pod obrusem w czasie wieczerzy wigilijnej. Kto wyciągnie dłuższe źdźbło, ten ma przed sobą jeszcze długie życie. Inna wersja tej wróżby mówiła, że pierwsza za mąż wyjdzie ta panna, która wyciągnie najdłuższą słomkę. Młodzi bawiła się także w inne wróżby w noc wigilijną. Po wieczerzy chłopcy i dziewczęta wychodzili na pole i głośno wołali. Z której strony odezwało się echo, z tej spodziewano się przyszłego małżonka lub małżonki.

Dawnej wierzone, że w noc wi-

gilijną zwierzęta gospodarskie mówią ludzkim głosem. Dotyczy to jednak tylko tych zwierząt, które według tradycji były przy narodzeniu Chrystusa w stajence, a więc krów, kóz i owiec. Stąd wzięta się tradycja karmienia zwierząt domowych resztkami ze stołu wigilijnego, a nawet dzielenia się z nimi opłatkiem. W tym celu wykonywano specjalne kolorowe opłatki dla zwierząt. Ponoć tradycję tą tępilli kaznodzieje już przynajmniej od XV wieku, jako przejaw pogaństwa. Inne ludowe wierzenie mówi, że zwierzęta w noc wigilijną mówią ludzkim głosem. Lepiej jednak tego nie sprawdzać, bo każdy, kto usłyszy w Wigilię mowę zwierząt, ten szybko umrze.

Współcześnie nie wyobrażamy sobie świąt Bożego Narodzenia bez choinki. Zwyczaj ten jest jednak stosunkowo nowy. Ponoć narodził się on w XVI wieku wśród niemieckich protestantów. Powoli rozprzestrzenił się po całej Europie, a na przełomie XVIII i XIX wieku dotarł do Wielkopolski, przyniesiony przez niemieckich osadników. Nie wszyscy ten obyczaj początkowo zaakceptowali. Za bardzo kojarzył się on z zaborcą. Stopniowo jednak uprzedzenia ustąpiły. Najwcześniej nastąpiło to wśród szlachty i mieszczan. Te grupy ludności były bardziej otwarte na nowe zwyczaje. Chłopi, niechętni wobec wszelkich nowinek, długo nie uznawali świątecznych drzewek. Zdaniem etnografów dopiero przed II wojną światową choinki zapanowały wszędzie, również w chłopskich chatkach. Wpływ na ich akceptację miała postawa Kościoła katolickiego. Duchowni widzieli w choince symbol rajskiego drzewa poznania dobrego i złego, a z którego Adam i Ewa skosztowali owoców, co doprowadziło do ich wygnania z raju.

Podobnie jak zwyczaj stawiania choinki, stosunkowo świeżej daty jest typowy w naszym regionie zestaw dań wigilijnych. Sięga on zaledwie czasów przed II wojną światową, a nawet powojennych. Niektóre potrawy mają oczywiście starsze pochodzenie lub z czasem uległy modyfikacji. W XIX wieku

wielkopolski stół wigilijny mocno różnił się od współczesnego. Oskar Kolberg tak opisywał zestaw dań wigilijnych: „Kolacyją się je, jak gwiazda na niebie się pokaże. Dają na stół dziewięć potraw. Są nimi: polewka z maku, groch polny kraszony olejem, kapusta kraszona olejem, grzyby suszone z olejem, śledź czasem smażony w oleju, kluski z jagłami, kluski słodkie z makiem, gruszki suszone i jabłka. Bogatsi nadto jedzą ryby”. Ciekawa jest uwaga o stosunkowo małej popularności ryb. Szczupaki czy karpie były zbyt drogie, więc jadało się je tylko w bogatszych domach. Biedniejsi albo w ogóle nie jedli ryb, albo zadowalali się co najwyżej śledziem.

Smażone ryby, barszcz z buraków i zupę grzybową zaczęto na większą skalę spożywać dopiero przed II wojną światową. Nowością był wówczas ryż, podawany ze śliwkami, rodzynkami i cynamonem. Po wojnie te dania zdobyły jeszcze większą popularność, natomiast prawie zanikły: polewka z siemienia konopnego, Inianego i maku. Już prawie nigdzie nie je się kaszy i tylko gdzieś występuje nadal groch, najczęściej z kapustą. Warto wspomnieć także o charakterystycznych dla Wielkopolski makielkach. W zależności od regionu Wielkopolski są one różnie przyrządzane. W niektórych miejscach robi się je poprzez pokrojenie bułki pszennej i namoczenie jej w mleku, a następnie dodanie maku, miodu lub cukru i rodzynek. Gdzie indziej zaś, zamiast w mleku, moczy się ją w wodzie. W innych regionach ziemi wielkopolskiej makielkami zwie się po prostu kluski z makiem.

Charakterystyczne dla Wielkopolski jest przynoszenie prezentów przez Gwiazdora. W pozostałych regionach Polski i prawie na całym świecie do dzieci przychodzi Święty Mikołaj. Zdaniem badaczy obrzędowości, np. Andrzeja Brenca, wielkopolski Gwiazdor nie jest równoznaczny ze Świętym Mikołajem, chociaż zazwyczaj jest z nim utożsamiany. Oskar Kolberg gwiazdorami nazywał kolędników, którzy chodzili od domu do domu po wieczerzy wigilijnej:

„Po wieczerzy we wigilią Bożego Narodzenia chodzą po wsi „gwiazdory”, tj. parobcy przebrani w kozuch odwrócony włosom na wierzch, przepasani pasem skórzanym, czapka (kapturek) na głowie wywrócona barankiem do góry, twarz usmarowana sadzami, krótki bał w rękę. Każą dzieciom odmawiać pacierz; nie umiejących go biją, przenosząc z figłów bicie to i na dziewczki. Przybycie swe głoszą brzękiem dzwonka. Gwiazd jednak żadnych nie noszą”.

Widać więc wyraźnie, że pierwotnie Gwiazdor nie był dobrotliwym Świętym Mikołajem, przynoszącym prezenty, ale dość surową postacią, stosującą karę bicia za nieznaną modlitwy. Z czasem jednak Gwiazdor „złagodniał”, zaczął przynosić prezenty, przez co upodobił się do Świętego Mikołaja. Ta przemiana dokonała się już po II wojnie światowej. Przyczyniła się do niej ludność ze Wschodu, która po wojnie osiedliła się w Wielkopolsce. Przyniosła wierzenia w Świętego Mikołaja, którego z czasem utożsamiono z Gwiazdorem.

Wielkopolskich zwyczajów świątecznych jest znacznie więcej. Nie sposób ich wszystkich nawet wymienić, a na łamach niewielkiego artykułu. Aby się z nimi zapoznać, warto sięgnąć do przykładowych opracowań, na podstawie których powstał prezentowany tekst.

Wykorzystane opracowania:

Andrzej Brenca, *Wielkopolski rok obrzędowy. Tradycja i zmiana, Poznań 2006*

Wielkopolska nasza kraina. Tom 3: *Rzecz o wybitnych ludziach, kulturze ludowej i turystyce Wielkopolski - Red. Włodzimierz Łęcki, Poznań 2004*

ks. Wincenty Zaleski, *Rok kościelny, Warszawa 1989*

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Wieści z gminy Poniec

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: www.poniec.eu

Druk: Trasmal Leszno

Skład: HALPRESS, Leszno - www.halpress.eu

Kalendarium ponieckie

Działo się w Grodzisku

część 1:

1434 – Nazwa Grodzisko pojawiła się po raz pierwszy w źródłach pisanych. W księgach ziemskich kościańskich został wymieniony szlachcic Marcin Słowik z Grodziska.

1519 – Grodzisko w rękach rodziny Żytowieckich.

XVIII w. – Dobra grodziskie należały do rodziny Mielżyńskich, dziedziców Żytowiecka.

1819 – Wieś Grodzisko liczyła 11 domów, w których żyło 83 mieszkańców.

1830 – W Grodzisku przeprowadzono uwłaszczenie chłopów i separację gruntów dworskich chłopskich. Umowę w tej sprawie mieszkańcy Grodziska podpisali 4 maja 1830 r. z dziedzicem Mikołajem Mielżyńskim. Z przeprowadzonego procesu separacyjnego wynika, że w Grodzisku był folwark, liczący 677 ha i jeden gospodarz półrolny – Idzi Klubsz, który posiadał 36 mórg. Oprócz tego mieszkało tutaj 5 chałupników. Każdy posiadał po 20 mórg. Byli to: Marianna Ulanek, Wawrzyn Paszkowiak, Kasper Konury, Jan Pożega, Jakub Tomczak.

1843 – W Grodzisku było 16 domów, zamieszkałych przez 112 osób.

1881 – Liczba mieszkańców wsi Grodzisko wynosiła 42 osoby zamieszkałe w 6 domach. We dworze było 5 domów, w których zamieszkiwały 133 osoby. Wśród nich było 8 analfabetów. Właścicielem był wówczas Leon Mielżyński.

XIX w. lata 90. – Istniała polna cegielnia.

Okres międzywojenny (1918 – 1939) – W Grodzisku istniało gniazdo (koło) Towarzystwa Gimnastycznego Sokół.

1921 – Liczba ludności Grodziska wyniosła 292 osoby.

1926 – W folwarku zajmowano się nasiennictwem.

1927 – W majątku pracowało 36 osób na stałe i 80 sezonowo.

Działo się w Franciszkowie

1836 – Antoni Mulczyński, właściciel Czarkowa, założył na nowinie kolonię Franciszkowo, osadzając w niej 6 uwłaszczonych chłopów.

1838 – W Dzienniku Urzędowym (Amtsblatt) ukazało się oficjalne ogłoszenie o założeniu Franciszkowa i nadaniu mu nazwy.

1845 – Franciszkowo liczyło 42 mieszkańców.

1881 – Liczba ludności Franciszkowa wynosiła 39 mieszkańców, a dwadzieścia lat później (1900) prawie tyle samo, bo 40 osób.

Źródła:

Materiały z Muzeum w Gostyniu

Dzieje Ziemi Gostyńskiej, praca zbiorowa pod red. S. Sierpowskiego, Poznań 1979, s. 203

Majątki Wielkopolski, t. 1 Powiat Gostyński, Szreniawa 1994

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich, tom 2., Warszawa 1881, wersja internetowa http://dir.icm.edu.pl/pl/Słownik_geograficzny/Tom_II/3

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

Lekarz weterynarii

Roman Szymański radzi...

Po latach zapomnienia o tradycji dzielenia się opłatkiem ze zwierzętami w noc wigilijną chciałbym opowiedzieć w kilku zdaniach o znaczeniu tej tradycji w życiu naszych przodków, gdy gospodarze i żywy inwentarz stanowili jedną wspólnotę. Dzielenie się opłatkiem ze zwierzętami ma w Polsce długą tradycję sięgającą aż XVII wieku.

W noc wigilijną gospodarz w podzięce za dobrą pracę i dochód z hodowli swych zwierząt, podając karmę dzielił się opłatkiem ze zwierzętami hodowlanymi i domowymi. Opłatek miał chronić zwierzęta przed zarazą, złym spojrzaniem i urokiem. Mieszkańcy wsi przygotowywali na ten wieczór opłatki przeznaczone dla zwierząt, ponieważ święta Bożego Narodzenia są tak niezwykle, że nawet zwierzętom gospodarskim należą się życzenia. Opłatki dla zwierząt w odróżnieniu od tych dla ludzi musiały być określonego koloru, np. żółte dla krów, czerwone dla koni i osłów.

W dawnych czasach w noc wigilijną gospodarz dawał opłatek czerwony z obrokiem, najpierw koniom dziękując im za ciężką pracę, następnie cielętom (żeby się darzyły), na koniec krowom, aby były płodne i mleczne. Na Śląsku krowom dawano masło i chleb lub struclę z miodem, aby dawały dużo mleka. Gąsior, kogut i pies dostawały chleb z czosnkiem i pieprzem, aby przez cały rok były złe i dobrze strzegły dobytku. Kury dostawały groch, aby niosły jaja.

Ze wspomnień metropolity wrocławskiego kardynała Henryka Gulbinowicza dowiadujemy się, że w jego rodzinnym majątku najstarsza wiekiem krowa w oborze, 15-letnia Karusia, otrzymywała z rąk właściciela biały poświęcony opłatek w podzięce za długoletnią, owocną obecność w oborze.

Znany był również zwyczaj, że z każdej potrawy wigilijnej zbierano po jednej łyżce do glinianej miski. Gospodarz zanosił to do stajni, obory i chlewa i dzielił się wieczerną wigilijną ze zwierzętami na pamiątkę ich obecności przy narodzinach Jezusa.

Czy można dzielić się opłatkiem ze zwierzętami? Czy Kościół na to zezwala? Zdecydowanie TAK! Ukochany pies, kot jest niczym członek rodziny, a ponieważ w każdej rodzinie z każdym dzielimy się opłatkiem, może i z wiernym psem i kotem wypada i można się podzielić. Według założeń Kościoła opłatki dla zwierząt, w odróżnieniu od tych dla ludzi, nie powinny być poświęcone.

Miłych, spokojnych świąt Bożego Narodzenia, zdrowia właścicielom zwierząt, zdrowia zwierzętom w Nowym Roku 2013 i zasłużonego świątecznego wycieczynku życzy

ROMAN SZYMAŃSKI

Śpiewać każdy może...



Dnia 17 listopada w sali widowiskowej Gminnego Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu odbyły się IX Gminne Eliminacje do Powiatowego Konkursu „Śpiewać każdy może”. Poziom konkursu był wysoki i jak co roku wyrównany.

W konkursowym jury zasiadli: Sławomir Gwizdek, Tomasz Garbaliński i Agnieszka Bielicka, którzy po przesłuchaniach i długich obradach przyznali w poszczególnych kategoriach następujące miejsca. W kategorii klas I-III pierwsze miejsce zajęła Wiktoria Przeźoń, drugie - Klaudia Lipowczyk, trzecie - Klaudia Birk. W kategorii klas IV – VI na pierwszym miejscu uplasowały się Natalia Szynka i Zofia Woźna. W kategorii klas gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce przypadło Magdalenie Wojciechowskiej, a drugie - Zuzannie Wojciechowskiej



Finał IX Powiatowego Konkursu Piosenki „Śpiewać każdy może” odbył się w niedzielę, 2 grudnia. Naszą gminę reprezentowały cztery solistki przygotowane przez Edytę Wojciechowską, które wcześniej „śpiewająco” przeszły szkolne i gminne eliminacje. W Krobi współzawodniczyły z najlepszymi wykonawcami z powiatu gostyńskiego i zdobyły trofea. W kategorii klas I-III szkoły podstawowej pierwsze miejsce zajęła Wiktoria Przeźoń. W kategorii klas IV-VI szkoły podstawowej trzecie miejsce wywalczyła Zofia Woźna, a w kategorii szkół gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych pierwsze miejsce wyśpiewała Magdalena Wojciechowska. Dziewczynom gratulujemy i życzymy jeszcze wielu kolejnych sukcesów.

PK

HOROSKOP

Baran 21.03-19.04

Zaczynaj dzień w dobrym nastroju, a łatwiej uporasz się ze wszystkimi sprawami. A przed świętami trochę ich będzie. W pracy trzeba przyspieszyć, a dom przygotować na wielu gości. Finanse dobre.

Byk 20.04-20.05

W pierwszej połowie miesiąca będziesz miała dużo energii do działania. Przyda Ci się, gdyż właśnie wtedy dostaniesz propozycję dodatkowej pracy. Święta będą wesołe i rodzinne. Ale już po Nowym Roku czeka Cię trochę kłopotów.

Bliznięta 21.05-21.06

Warto odnowić stare kontakty, zwłaszcza rodzinne. Święta są ku temu najlepszą okazją. Nie przemęczaj się nadmiarem porządków i zakupów. Wypocznij przed wizytą gości. Oczekuj wspaniałego prezentu.

Rak 22.06-22.07

Pojawią się osoby, które sprawią, że uda Ci się zrobić coś, z czym dotąd nie miałaś odwagi się zmierzyć. Będziesz bardzo szczęśliwa. Być może spotkasz swoją miłość. W święta dużo niespodzianek.

Lew 23.07-22.08

Szybkie tempo i dużo więcej pracy sprawią, że poczujesz się zmęczona. Nie bierz więc przed świętami zbyt wiele na siebie. Skorzystaj z pomocy bliskich. W styczniu czekaj na niespodziankę od rodziny.

Panna 23.08-22.09

Teraz powinnaś skupić się na sobie. Wszystkie prace związane ze świętami zakończ przynajmniej tydzień wcześniej. Potem idź do kosmetyczki, fryzjera, wybieraj prezenty. Czekaj na miłą wizytę. Finanse dobre.

Waga 23.09-22.10

Druga połowa grudnia to będzie dobry dla Ciebie czas. Czekaj Cię pewna niespodzianka i bardzo miłe spotkanie. Nie zaniedbuj jednak bliskich, bo właśnie teraz potrzebują wsparcia.

Skorpion 23.10-21.11

Święta będą pełne ludzi. I dobrze, bo będzie okazja do wspomnień. Bliscy obdarują Cię prezentem, o którym zawsze marzyłeś. To będzie prawdziwa niespodzianka.

Strzelec 22.11-21.12

Trochę ostatnio za dużo pracujesz. Postaraj się, by święta były bez rozmów o pracy. W styczniu koniecznie zaplanuj urlop i wybierz się na odpoczynek razem z bliską osobą.

Koziorożec 22.12-19.01

Ostatnie dni grudnia przyniosą wiele towarzyskich atrakcji. Skorzystaj z nich, bo styczeń może być bardzo pracowity i nie znajdziesz zbyt dużo wolnych chwil. Czekaj na ciekawą przesyłkę.

Wodnik 20.01-18.02

Równowaga to klucz do sukcesu. Nie daj się więc zwiariować zawodowym zamieszaniem i zachowaj spokój. Tuż po świętach warto wyjechać na kilka dni. W styczniu trochę zmian w pracy. Może podwyżka?

Ryby 19.02-20.03

Przygotuj kolorowe święta. Rodzina będzie naprawdę szczęśliwa. Ale pamiętaj, by do pomocy zaangażować bliskich. Ktoś sprawi Ci prawdziwą niespodziankę. A w drugi dzień świąt oczekuj ciekawego spotkania.

Krzyżówka z nagrodą



Grill po polsku	Oslomut	Zona Kalego Rosyjski myśliwiec			
		Strone wcięcie w stoku górkim			13
	7		3		5
Tropy zwierzyny					Srebrzysty miękki metal o symbolu Y
		12			8
			Niemiecki gaz trujący z I wojny światowej	Zapora przeciwczołgowa z grubych pni	Kozacki wysoki oficer
Angielskie piwo					
Hiszpańska wyspa w Balearach		10	1		9
Dzielo kompozytora z kolejnym numerem		Remis w szachach			
		Czas wolny od pracy			
	2	Bierka karciana			11
		Imię Chacaturiana			
		Przeszła być szefową			
	14	Zły duch i diabeł			

1	2	3	4	5	6	7	2	8
9	4	5	10	4	11		12	5
10	4	13	14					

Rozwiązanie powstanie po przeniesieniu liter oznaczonych cyframi od 1 do 14 do odpowiednich kratek poniżej. Prawidłowe rozwiązanie należy przepisać na kartkę i wysłać lub dostarczyć do Gminnego Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu. Rozwiązanie można też przesłać e-mailem na adres krzyzowka@gck.poniecu.eu. Prosimy pamiętać o podaniu imienia, nazwiska i adresu zamieszkania. Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi wylosujemy nagrodę. Na rozwiązanie czekamy do 10 stycznia. Rozwiązanie poprzedniej krzyżówki brzmiało: **ZIMA PUKA DO DRZWI**. Nagrodę wylosowała **Agnieszka Łukowska z Ponieca**. Zapraszamy do GCKSTIR po odbiór nagrody.

Kilka porad

- Aby rodzyнки i inne bakalie nie opadły na dno ciasta, należy najpierw zamoczyć je w ciepłej wodzie lub w mleku i obtoczyć w mące. Dopiero potem można je włożyć do ciasta
- Orzechy przeznaczone do ciasta będą bardziej aromatyczne, jeśli wcześniej lekko podpieczemy je na suchej patelni.
- Jeśli pierniki po upieczeniu okażą się zbyt twarde, należy je

- włożyć do pudełka z kilkoma obierkami jabłek. Po dwóch tygodniach można je wyjąć, polukrować i ozdobić. Będą pyszne.
- Ryby można panierować, dodając do rozbitego jajka nieco starego parmezanu i jedną łyżeczkę oliwy. Panierka będzie miała ładny i złoty kolor.
- Jeśli robimy ciasto makowe w proporcji: jedna szklanka mleka na szklankę suchego maku, dobrze jest mak zemiać w młynku do kawy. Następnie mleko zagotować, wsypać mielony mak, chwilę

Smaczne ryby

Karp w śmietanie

Karpia oczyszczamy, myjemy, osuszamy i dzielimy na dzwonka. Oprószamy z obu stron solą i odstawiamy na godzinę w chłodne miejsce. Potem dzwonka obtaczamy w mące i smażymy na złoty kolor z obu stron. Przekładamy do garnka. Do usmażonej ryby dodajemy łyżeczkę posiekanej natki pietruszki oraz pół litra śmietany. Wszystko przyprawiamy vegetą i dusimy około 10 minut.

Śledź bałtycki

Oczyszczone i umyte surowe filety ze śledzia doprawiamy solą pieprzem i majerankiem. Obtaczamy je w mące z obu stron. W rondlu rozgrzewamy smalec i wrzucamy obtoczone w mące śledzie. Smażymy do momentu, gdy lekko się zarumieni. Wtedy wyjmujemy na bibułę, aby ostygły. Następnie wrzucamy filety z powrotem na rozgrzany tłuszcz i smażymy, aż będą chrupiące.

Panga w panierce

Filety z pangii dzielimy na kawałki oprószamy solą i pieprzem. Potem przygotowujemy panierkę: rozbite jajko mieszamy z dwoma łyżeczkami chrzanu. Kawałki ryby obtaczamy w mące, kolejno zanurzamy w jajku z chrzanem, a na koniec panierujemy tartą bułką. Tak przygotowane smażymy na złoty kolor.

(: (: HUMOR :))

Rozmawiają znajomi:
- Cześć. Słyszałem, że pracujesz na poczcie.
- Tak, stempluję listy.
- I co, nie nudzi Cię to?
- Nie, przecież codziennie na stemplu jest inna data.

Krótką pogawędkę dwóch jasnawidzów:
- Wiesz co, Zenek?
- Wiem.

Pobożny mężczyzna co niedzielę po mszy świętej rzucił żebrakowi 10 zł. Którejś niedzieli rzucił mu tylko 5 zł.
- Szanowny panie, przecież zawsze była dycha! - upomina się żebrak.
- A wie pan, posłałem syna na studia.
- No i bardzo dobrze, tylko dlaczego na mój koszt?

pogotować i ostudzić. Na struclę makową dajemy odrobinę więcej mleka.
- Mięso ze starszego drobiu szybko stanie się miękkie, jeśli wcześniej natrzemy je cukrem pudrem, a potem opluczemy zimną wodą.
- Zbyt kwaśny sos pomidorowy będzie nieco łagodniejszy, gdy dodamy do niego kilka łyżek starej na tarce o małych oczkach marchewki. Nie trzeba go wówczas zagęszczać.

opracowanie strony: (has)

Przydrożne kapliczki i krzyże

Dziś odwiedzamy dwie miejscowości. W Czarkowie zebraliśmy informacje o krzyżu i dwóch kapliczkach, a w Waszkowie o krzyżu.

Kapliczka z figurką Chrystusa Frasobliwego w Czarkowie powstała prawdopodobnie w XVIII wieku. A zatem była jedną z najstarszych w regionie. Niestety dziś też nie jest już tą oryginalną, bo w czasie wojny została z rozkazu Niemców zburzona. Dokładnie pamięta to pani Marianna Spychaj, która jako dziewczynka bawiła się przy lipie obok kapliczki. Mówi, że wtedy kapliczka była okrągła i miała taką samą przeszkloną wnękę w swojej górnej części. Zburzono ją w 1940 roku. Na szczęście figurka nie została uszkodzona i pracownicy majątku schowali ją w stodole. Tam przeczekała całą wojnę. W 1945 roku kapliczkę odbudowano. Ma teraz kształt prostopadłościanu, a ustawiona jest na cementowym stopniu, ogrodzonym niewysokim drewnianym płotkiem. Także przy tej kapliczce zbierali się mieszkańcy na majowych nabożeństwach. Niestety, w 2007 roku ktoś skradł oryginalną rzeźbę Chrystusa Frasobliwego. Mieszkańcy tej części wsi złożyli się więc na nową figurkę. Wykonał ją rzeźbiarz Henryk Grudzień w 2008 roku. Na co dzień kapliczką opiekuje się Danuta Bojarska - Mańko z rodziną.



Murowana kapliczka stoi w ogrodzie Anny i Mariana Stachowskich w Czarkowie. Mieszkańcy wsi pamiętają, że była tu na długo przed wojną. W 1926 roku to gospodarstwo kupił Wilhelm Okrent, dziadek pani Anny. Wówczas kapliczka już stała. Niestety, w czasie wojny Niemcy kazali ją zburzyć. Kto to zrobił, nie wiadomo, bo właściciele byli wywiezieni. Kiedy wrócili, kapliczki nie zastali. Pan Okrent zdecydował się jednak postawić ją na nowo. W ten sposób podziękował za powrót do domu z żoną i dwiema córkami. Nowa kapliczka stanęła w tym samym miejscu w 1950 roku. Znajduje się w niej figurka Matki Boskiej Niepokalanego Poczęcia. Kiedyś odprawiano przy niej majowe nabożeństwa. Anna Stachowska zamieszkała u dziadków w 1964 roku. Odtąd opiekuje się kapliczką. Ale dodać trzeba, że pomagają jej mieszkańcy wsi.



W Waszkowie jest tylko jeden krzyż. Stoi na skrzyżowaniu drogi do wsi Zawada. Jeden z najstarszych mieszkańców Władysław Fiebich mówi, że krzyż był tu już długo przed wojną. Na jego drzewcu widnieją jednak daty 1946 i 2006. A to znaczy, że dwukrotnie stawiany był na nowo. Pierwszy raz zaraz po odzyskaniu niepodległości, a drugi 6 lat temu. O tej ostatniej sprawie opowiadała nam pani sołtys Irena Kowalska. To mieszkańcy wspólnie zdecydowali, że krzyż powinien być nowy. Ten stary po prostu już się przewracał. Wycięli więc wielkie akacje przesłaniające krzyż, posadzili brzoźki, usunęli zniszczony płotek. Drzewo na nowy krzyż przekazał Roman Sierakowski z Ponieca. A krzyż postawili Mirek Pacewicz i Krzysztof Kowalski z sąsiadami. Krzyż ma oczywiście tę samą, co przed wiekiem, figurkę Pana Jezusa. Został też poświęcony. A płotek czeka na naprawę.



O tym **krzyżu** pisaliśmy dwa lata temu, kiedy stanął w Czarkowie, tuż na granicy z gminą Krzemieniewo. W tym miejscu od 1836 roku stał krzyż. Mieszkańcy pamiętają, że w czasie wojny był ścięty i przechowany przez Polaków w stodole majątku. Po wojnie wrócił na swoje miejsce. Niestety, kilka lat temu wichura przewróciła krzyż i zniszczyła go. Wówczas Jolanta i Tadeusz Szubertowie z Oporowa ufundowali nowy. Stanął na ich polu, przy drodze prowadzącej z Oporowa do Czarkowa. Wykonany jest z dębowego drewna, a postać Chrystusa zrobiono z tworzywa sztucznego i pomalowano na złoto. Starannie wykonano też ceglany postument i metalowe ogrodzenie. Poświęcenie nowego krzyża miało miejsce 3 maja 2010 roku.

Mikołajki z GCKSTiR

W piątkowe popołudnie 7 grudnia 2012r. młodzież gimnazjalna z gminy Poniec wzięła udział w zorganizowanym przez GCKSTiR oraz Pełnomocnika Burmistrza, wyjeździe do Gostynia. Z okazji Mikołajek dla uczestników wyjazdu organizatorzy przygotowali seans filmowy w gostyńskim kinie - Asterix i Obelix w służbie Jej Królewskiej Mości oraz godzinny pobyt na lodowisku. Zarówno pobyt w kinie, jak i na lodowisku dostarczył uczestnikom wielu radości i doskonałej zabawy.

